

ADAM PODGÓRECKI

## „Drugie życie” — próba hipotezy wyjaśniającej

Nagrodę można rozumieć w sposób formalno-prawny; rozumienie to dotyczy rozmaitych przywilejów udzielanych na podstawie określonych regulaminów lub zakresu posiadanej władzy, a więc w sposób normatywnie zobiektywizowany. Nagrodę można również pojmować w sposób subiektywny — psychologiczny. Ten drugi sposób definiowania nagrody odbiega od jej zwykłego rozumienia.

Jakie zatem należy przyjąć psychologiczne pojęcie nagrody? „Zdając sobie sprawę z tych i wielu innych trudności, których omówienie wykraczałoby poza ramy tej książki, sądzę, że przynajmniej w obecnym stanie wiedzy definicja wprowadzająca pojęcie nagrody jako pojęcie teoretyczne i wiążące nagrodę z redukcją jakiejś motywacji — pierwotnej lub wyuczonej — jest bardziej zadowalająca aniżeli inne konkurencyjne definicje”<sup>1</sup>. Definicja ta, niezależnie od jej rozmaitych walorów teoretycznych, jest również przydatna empirycznie, wyjaśniając, dlaczego zachowania takie, jak np. udzielanie pożywienia, redukujące głód, powrót matki usuwający płacz i strach dziecka, zawieszenie tabu kazi-rodztwa przed bitwą plemienną lub niebezpiecznym polowaniem w niektórych tzw. prymitywnych społeczeństwach — mogą być traktowane jako nagroda. Jednakże, czy definicja taka odnosi się do wszystkich przypadków nagradzania?

Czy narciarz zjeżdżający z ostrego stoku redukuje napięcie, czy też poszukuje go raczej? Czy spokojny księgowy wybierający się na uciążliwe, a czasem niebezpieczne polowanie usuwa w ten sposób jakieś podniecenie, czy też raczej go szuka? Czy erysta dobierając w dyskusji celne argumenty nie zdąży zrećcznie do tego, aby nastrój napięcia wzmóc jednak,

<sup>1</sup> A. Malewski, *O zastosowaniach teorii zachowania*, Warszawa, 1964, s. 70.

a nie osłabić? A więc czy zachowania tego typu wiedą do redukcji napięcia, czy też do jego nasilenia? Jeśli nie prowadziłyby do redukcji motywacji, to w takim razie czy należałoby, w myśl powyższej definicji, wyczyny narciarza, zapędy myśliwskie, błyskotliwe riposty traktować jako kary własne? Można by przytaczać dalsze przykłady wykazujące brak adekwatności przytoczonej definicji. Definicja ta jest oparta, jak się zdaje, na generalizacji doświadczeń prowadzonych nad eksperymentami dokonywanymi w warunkach sztucznych. Istotnie — głodny szczur otrzymujący pożywienie jest nagradzany, bity impulsem elektrycznym — karany. Jednakże warunki sztuczne zakładają to, że prawie każda motywacja, która się w nich pojawi, jest wywoływana potrzebą zmiany tych warunków. Rodzi zatem motywacyjną potrzebę zmiany. Zredukowanie tej motywacji, zmiana zatem, staje się nagrodą. Nagroda ta wynika jednakże nie z samej redukcji motywacji, ile z tendencji do zmiany całości lub części przynajmniej i — jak zazwyczaj bywa — sztucznej sytuacji wyjściowej.

Wypada zatem rozważyć rozmaite możliwości nagradzania w sytuacjach normalnych. Co określa się zazwyczaj jako nagrodę? Nagrodą może być, w sensie psychologicznym, pływanie w ciepłym morzu. Doznanie zmysłowe zatem. Nagrodą może być także otrzymanie srebrnego pucharu. Zatem przedmiotu nie wpływającego bezpośrednio na organizm. Nagrodą może być dyplom. Znowu przedmiot o jeszcze bardziej symbolicznym znaczeniu niżeli poprzednio. Dobra kolacja, — znów wrażenia zmysłowe. Świetna powieść, obietnica czegoś pożądanego. Wiadomo dobrze, że pojęcie nagrody jest relatywne. Dla stęsknionego palacza papieros jest wielką nagrodą, podczas gdy dla kogoś, kto nie pali, dym jest mniej lub więcej nieznośnym uprzykrzeniem. Podobnie przychylność pewnej pani może być znaczną nagrodą dla jej adoratora, a niemożność opędzenia się od niej — kłopotem dla kogoś innego.

A więc nagrodę mogą stanowić pewne doznania zmysłowe. Wyobrażenie czegoś może być traktowane także jako nagroda. Nagrodą może być również określony stosunek do innych. Jest rzeczą jasną, że przyjemne wrażenia zmysłowe są zazwyczaj traktowane jako nagroda, ale czy zawsze? Wstrzyknięcie morfiny rodzi ból i choć potem wywołuje pewne sensacje zmysłowe, to jednakże nie one są głównym akcentem oczekiwanej nagrody. Symbole czegoś nie wywołują radości same przez się, nie są nagrodą bezpośrednią. Spędzanie wolnego czasu na czytaniu klasycznej literatury pięknej nie jest nagrodą przez bezpośrednie dotyknięcie kartek białego papieru gęsto zadrukowanych, ale przez uczestniczenie w świecie wyobrażeń, które odczytywane zdania wywołują. Nagrodą realnie doznawaną w danej chwili może być nadzieja na otrzymanie na-

grody w przyszłości. Owo przyjazne oczekiwanie może zresztą zepsuć radość samą wtedy, gdy ona nastąpi. Pochwała uzyskana od kogoś, kto plasuje się wysoko w hierarchii prestiżu chwalonego, z zasady jest przyjmowana jako nagroda. Czasem może nawet być nagrodą samo wyobrażenie tego, iż ten, kto jest tak wysoko usytuowany, gdyby wiedział, choć nie wie i wiedzieć nie będzie o jakimś zachowaniu, to by je chwalił.

Czy te i inne intuicje, które nasuwają się w związku z rozmaitym używaniem terminu nagroda, nie skłaniają do podjęcia nowej próby zdefiniowania tego terminu? Czy nie można by tej definicji zredagować w sposób następujący: przez nagrodę należy rozumieć pozytywne emocje wywołane jakimś działaniem celowym. Owo działanie celowe może być skierowane na osiągnięcie zamierzonej nagrody, jednakże nagroda może być skutkiem ubocznym uporczywie prowadzonej akcji celowej. Jest to szczególnie widoczne w przypadku wysiłków zmierzających do rozwiązania np. skomplikowanego problemu myślowego, gdy problem ten zostaje nagle, w sposób nieoczekiwany dla podejmującego te wysiłki, z triumfem rozstrzygnięty.

Rozważając zagadnienie rodzajów nagród, ich ewentualnej intensywności, trwałości, hierarchii, zazwyczaj bierze się pod uwagę te nagrody, które są związane z wywoływanymi zmysłowo lub budzonymi przez symbole i wyobrażenia emocjami. Mniej natomiast pamięta się o nagrodach, które są rezultatem obcowania ludzi samych z sobą. Poza jednym wyjątkiem — kiedy myśli się o obcowaniu płciowym. Najczęściej jednak nagrodą oczekiwaną nie jest wtedy aura emocjonalna związana z konkretnym, określonym człowiekiem, ale przyjemność zmysłowa, którą ów człowiek, traktowany w tym przypadku instrumentalnie, wywołuje. A zapomina się przecież bardzo często o tym, że skomplikowany świat stosunków między ludźmi, rozbudowany w postaci układów hierarchicznych, wzajemnego uznawania, aprobaty, obcości czy wrogości, afiliacji, dystansu, zbliżeń czy oddaleń, dostrzegania — stanowi ogromnie bogate i intensywne źródło nagród oraz — odwracając sprawę — kar.

Wiedza psychologiczna jest oparta na analizie sztucznych sytuacji lub na uogólnianych intuicjach dotyczących sporadycznie pojawiających się sytuacji potocznych. Jest rzeczą niezwykle trudną stwierdzić, w jakim stopniu to, co przez psychologię zostało ustalone, odnosi się do sytuacji marginesowych lub centralnych z punktu widzenia głównego nurtu nie tyle świadomości, ile strumienia życia emocjonalnego. Biorąc pod uwagę to, co zdaje się być tym ciągiem podstawowym, wypadnie prawdopodobnie stwierdzić, że w centrum życia osobowościowego znajdują się emocjonalne nagrody i kary wywodzące się z określonych reakcji w stosunku do innych ludzi. Gdyby było można ustalać dokładnie i mierzyć nastroje

ludzi, ich stany duchowe, samopoczucia, to, jak się zdaje, okazałoby się, że główny tenor tych stanów związany jest ze sposobem reagowania innych na jednostkę i oceną własnych reakcji tej jednostki wobec postaw i zachowań innych w stosunku do niej. Mniej lub bardziej przypadkowy uśmiech, ukłon, ostre wystąpienie wprost krytykujące całą osobowościową integralność, wyrafinowane aluzje dotyczące wariantów ewentualnego zachowania się, wzajemne dostrzeganie się lub ignorowanie, atencja, ciepło społeczne, izolacja i pustka, natłok i gęstość spraw międzyludzkich, wydawanie ocen i taksowanie — wszystkie te i podobne zachowania się, choć pozornie pozostają na skraju zasadniczych działań życiowych czy zawodowych, w większym stopniu niż te ostatnie, należy przypuszczać, wpływają na ogólne samopoczucie. Wypada zauważyć, że rozmaite czynności życiowe bądź zawodowe przynoszą sukces lub nagrodę dopiero po długim przebiegu, po przewlekłej sekwencji czynności. Wielekroć nie widać dokładnie końca czy chociażby etapu działania, po którym można by się spodziewać ewentualnej nagrody. Tymczasem wszystkie poprzednio wymienione sposoby interakcji ludzkich charakteryzują się tym, że stanowią bezpośrednią nagrodę lub karę, nagrodę lub karę przychodzącą prawie natychmiast i wielekroć całkowicie niezależnie od obiektywnie rzeczowego skutku działalności życiowo-zawodowej, której zresztą stanowią tylko otoczkę.

Jedno z większych odkryć socjologii to właśnie dostrzeżenie owych stosunków międzyludzkich, które w pewnych przypadkach, podniesione przez wzajemne wzmacnianie się i generalizację do rangi swoistej, posiadającej własny społeczny byt superstruktury, oddziałują na wyniki w zespołach produkcyjnych jeszcze bardziej aniżeli kwalifikacje przez nie posiadane, kompetencje czy rodzaj struktury formalnej. Niemniej wzajemna konstelacja owych nagród i kar nieformalnych nie potrafi czasem, mimo wielkiej kumulacji kar, przełamać dobrego samopoczucia, które mimo bardziej lub mniej jawnej wrogości otoczenia płynie z nagrody wynikającej z przeświadczenia o wykonaniu zadania ponadosobowego. Wielekroć jednak, mimo znacznych osiągnięć rzeczowych, jednostka może doznać załamania na skutek osaczających ją kar nieformalnych i przeświadczenia, iż osiągnięcia rzeczowe nie stanowią przeciwwagi dostatecznej wobec otaczającej ją opresji.

W każdym razie wszystko to, co się określa potocznie jako atmosferę zakładu pracy, przynależność do szerszych kolektywów społecznych, akceptacje przyjacielskie, stosunki rodzinne — a zatem wszystkie te możliwe nagrody i kary, które płyną z rozmaitych rodzajów stosunków międzyludzkich, wpływają prawdopodobnie w daleko większym stopniu na ogólne samopoczucie jednostki aniżeli nagrody i kary, które oddziałują na nią poprzez świat jej bodźców indywidualnych.

Biorąc za podstawę analizy powyższe, z konieczności skrótowe, rozważania, wypadnie poszukać ewentualnej zależności między ogólną sytuacją kary a zjawiskami „drugiego życia” rozumianego jako podział danego systemu społecznego na tzw. *ludzi i frajerów*, a więc z grubsza: panów i ich sługi.

Dla wygody, za A. Kojderem, nazywać się będzie wszystkich tych, którzy przebywają w zakładach karno-izolacyjnych (zakłady wychowawcze, poprawcze, areszty, więzienie) — inkarcerowanymi. Wypadnie także od razu przedstawić tezę podstawową — opresją zasadniczą dla inkarcerowanych nie są dolegliwości izolacji, ale kumulacja kar płynących z tych układów międzyludzkich, w których znaleźli się oni na skutek odosobnienia.

Niewątpliwie inkarcerowani zostają pozbawieni szeregu życiowych nagród, które są udziałem ludzi w sytuacjach normalnych. Tak więc pozbawieni są oni wyszukanego bądź zindywidualizowanego pożywienia, normalnych stosunków seksualnych, wygody życiowej, możliwości kulturowania nawyków indywidualnych, możliwości swobodnego poruszania się, prywatności itd. Pozbawieni są również rozległej sfery wyobrażeń. Szary świat codzienności z okresu wolności, nie mówiąc już o świątecznych arabeskach, zdaje się być — w porównaniu z monotonością codzienności sytuacji izolowania — panoramą kalejdoskopicznie zmieniającego się ciągu wydarzeń. Nie tylko zawęża się pula życiowych bodźców, nie tylko szczupleje świat skojarzeń, nie tylko zacieśnia się tonacja stale powtarzających się emocjonalnych odczuć, ale, i przede wszystkim, zwielokrotnia się ilość animozji, sytuacji konfliktowych, frustracyjnych, wzajemnych agresji, nieufności, podejrzliwych pretensji, zderzeń nawyków, wzajemnych podszczuwań, nietaktów i ciosów. Ten świat wzajemnej społecznej niechęci jest karą główną.

Inkarcerowani poddawani są dolegliwościom izolacji. Ich frustracja ma niewątpliwie tendencję do wyładowywania się w jakiś sposób na przedstawicielach akcji resocjalizacyjnej, a zatem na wychowawcach, nauczycielach, dozorcach, psychologach, personelu administracyjnym — ogólnie: na administracji. Agresywność skierowana ku tej kategorii osób jest miarkowana bądź to — rzadziej — rozsądkiem, bądź to — częściej — gromadzonym doświadczeniem. To nie inkarcerowani bowiem występują w stosunku do administracji z pozycji siły, ale odwrotnie. Jakakolwiek agresja może w odwecie spowodować zwiększoną opresję. Jednakże agresja jawna z biegiem narastającego doświadczenia nie zanika i nie neutralizuje się, ale przekształca się w agresję utajoną. Ta wszakże nie jest reliktem muzealnym. Systematycznie gromadzona, domaga się rozładowania, domaga się zatem owej nagrody typowej dla sytuacji sztucznej. Ową paradoksalną nagrodą może być agresja w stosunku do współtowarzyszy.

Niech raz jeszcze wolno będzie odtworzyć ciąg i kierunek nacisków. Świat zewnętrzny izoluje inkarcerowanych. Dla inkarcerowanych widocznymi przedstawicielami tego świata jest zarządzająca nimi administracja. W ich oczach administracja jest głównym opresorem. Akcja skierowana przeciwko administracji jest jednak ryzykowna i niebezpieczna. Jest zatem rzeczą wygodną i ponętną przenieść tę agresywność na współtowarzyszy opresji — zwielfokrotniając ją tym samym.

Jednakże świat inkarcerowanych nie jest światem bezustannej wzajemnej agresji i ciągłego chaosu. Także nieformalna społeczność inkarcerowanych wymaga pewnego porządku. Wzajemne agresje kodyfikują się wedle pewnych schematów. Tym porządkiem staje się struktura wyznaczona przez „drugie życie”. „Drugie życie” przekształca bowiem powszechną wzajemność kar w stratyfikacyjnie uporządkowany system kar i nagród. Pozwala bowiem niektórym przekształcać kary w nagrody. W jaki zatem sposób działa przekształcający mechanizm „drugiego życia”?

Jak już uprzednio powiedziano, w świecie normalnym, w warunkach braku izolacji wzajemne obcowanie ludzi jest, w zasadzie, źródłem wzajemnych gratyfikacji. Narastanie oschłości w tych wzajemnych stosunkach zaczyna rodzić tendencję do rozszerzania się zakresu i częstości występowania paliatywów nagród w postaci np. narkomanii. Przy braku owego dystansu ludzie poszukują siebie nawzajem, ponieważ znajdują we wzajemnych stosunkach potrzebne im emocjonalne gratyfikacje. Gdy tak się dzieje, wzajemne stosunki między ludźmi zaczynają zdążać do tego, że ludzie akceptują się nawzajem z samej zasady, bez powodów ubocznych. Nagradzają ich akceptacje wzajemne.

W sytuacji izolacji źródłem kar są wzajemne stosunki społeczne. Interakcje między jednostkami nabierają charakteru odtrąceń. Skoro jednak nie są one w stanie rozerwać danego systemu społecznego (jest on bowiem systemem zamkniętym, w którym jest się skazanym na wzajemną czasową koegzystencję), odtrącenia te tracą swój charakter zasadniczy. Nabierają charakteru celowościowego. Człowiek przestaje być dla innego człowieka celem samym w sobie, zaczyna natomiast być środkiem do czegoś. W ten sposób dany człowiek przekształca się dla innego człowieka w środek dla uzyskiwania subiektywnie pojmowanych nagród.

„Drugie życie” polega na powołaniu do życia sztucznej, choć rygorystycznie przestrzeganej stratyfikacji społecznej. Zepchnięcie kogoś na niższą pozycję w hierarchii tej stratyfikacji jest karą, wywyższenie się w tej hierarchii — nagrodą. Zajęcie niższej pozycji w hierarchii systemu społecznego, który nie ma w zasadzie żadnych ponadosobowych zadań, polega przeto na fikcyjnym wprowadzeniu rzeczowości w świat pozbawiony rzeczy. Człowiek zostaje sprowadzony do roli rzeczy.

Jedną z podstawowych cech ludzkich jest godność. Godność polega na tym, aby się nie znajdować w sytuacji poniżenia, a więc na tym, aby móc się nie zgodzić na zachowanie uwłaczające. Gdy człowiek staje się rzeczą, zostaje wprowadzony w sytuację permanentnego poniżenia. Homo-seksualizm uprawiany bez aplauzu wewnętrznego jest zinstrumentalizowaniem i urzeczowieniem ciała, a tym samym urzeczowieniem osoby. Opaczny świat, w którym urzeczowienie innych staje się źródłem gratyfikacji własnych, przekształcając sytuację kary w sytuację nagrody, można także traktować jako rozpaczliwą próbę ratunku ostatecznej reintegracji własnej z kumulujących się opresji grożących destrukcją własnej integralności. Ponurość „drugiego życia” jest tym bardziej czarna, że może być właśnie interpretowana jako próba ratunku, defensywy i odbudowy, które są podejmowane tuż przed całkowitym rozpadem zapowiedzianym groźbą wzmacniających się momentów opresyjnych.

Tego rodzaju stwierdzenie ogólne tłumaczy, jak się zdaje, szereg zjawisk szczegółowych. „Drugie życie” tym bardziej będzie rozwinięte, im słabsza jest integracja osobowości. Istotnie jest ono rozpowszechnione bardziej wśród osób młodszych aniżeli wśród starszych. „Drugie życie” zawiera więcej elementów magicznych wtedy, gdy mniej są rozwinięte elementy życia praktycznego. Starsi, posiadający jakąś szkołę zawodu i pragmatyczną umiejętność życia, przejawiają mniej rytualizmu aniżeli młodszy. W zakładach wychowawczych i poprawczych istnieje przymus szkoły, podczas gdy w więzieniach brak pracy jest dodatkowym czynnikiem sprzyjającym ucieczce w „drugie życie”. Kobiety, które mniej gratyfikacji znajdują w zewnętrznych układach stosunków międzyludzkich, gdy te zostają przekształcone w podstawowe źródło kar, słabiej odczuwają ten typ dolegliwości i w mniejszym przeto stopniu szukają ucieczki w świat „drugiego życia”.

Powyżej przytoczono niektóre próby tłumaczenia ustaleń szczegółowych. Oto ewentualne zależności ogólne: w tych systemach społecznych, w których zasadniczym typem stosunków między ludźmi są wzajemne akceptacje i gratyfikacje z tych akceptacji wynikające, brak tworzywa dla rozrostu przejawów „drugiego życia”; natomiast w takich systemach społecznych, w których podstawowym rodzajem stosunków między ludźmi są układy rzeczowo-celowościowe, „drugie życie” znajduje warunki dla swego rozwoju.